

Andrzej Kołakowski, Ballada o poetach wsp

Nie po drodze mi z wami poeci,
bo wam duszę ktoś w plastik spakował.
Znak jakości przykleił na plecach
porozmieniał wam myśli na słowa.
Nie po drodze mi z wami poeci,
bo wam prawda jak robal obrzydła.
Wasz kręgosłup jest giętki jak guma
i co wieczór karleją wam skrzydła.
W moim sercu od kilku pokoleń
dziedziczone nie goją się rany.
Drobne kłamstwa nie plamią sumienia
więc się pewnie nie prędko spotkamy.
Nie pozwalam by pluły mi w duszę
karły w ludzkich ukryte postaciach.
Wy z błazeńskim kroczyście sztandarem,
a stroicie się w szaty Syracha.
Ja co wieczór przyklękam przed krzyżem,
wierzę w: Trójcę; Bóg, Honor, Ojczyzna!
Jestem dumny ze swojej Polskości,
do poglądów nie wstydzę się przyznać.
Choć nie dla mnie "warszawskie salony",
a codzienność mnie dławi jak chusta.
Dobrze będzie za lat kilkanaście
bez kieliszka się zbliżyć do lustra.
Dobrze będzie za lat kilkanaście
bez kieliszka się zbliżyć do lustra.